Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 6 halerzy. Wychodzi dwa razy dziennie.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12 w południe i o godzinie 6-tej wieczór.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie 2 kor. 70 hal. kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10 w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal., wieczorny 4 hal. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu narodu“. Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckjem. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. AdresRed.. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu“ Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr. 315 Kraków, wtorek 14 lipca 1908 r. ROK XVI.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

KRAKÓW, dnia 13 lipca 1908 r.

— XIII ZJAZD KRAJ. ZWIĄZKU STRAŻY OCHOTNICZYCH. Dzisiejszy, drugi dzień zjazdu rozpoczął się ćwiczeniami straży krakowskiej: ochotniczej i miejskiej. Ćwiczeniom tym przyglądała się obok wszystkich uczestników zjazdu także liczna bardzo publiczność. Naprzód popisywała się straż ochotnicza pod komendą p. Fenza, wykonując z brawurą trudne ćwiczenia. Następnie, na odgłos dzwonu alarmowego zjawiło się na dziedzińcu w pełnym rynsztunku 12 wozów miejskiej straży pożarnej. Program ćwiczeń był następujący: trzypiętrowy budynek stanął w ogniu, wznieconym na strychu przez czworo dzieci. Budynek ten sąsiaduje z drugim, w którym się mieści skład benzyny. W ciągu dwóch minut po komendzie naczelnika p. Nowotnego, kilku strażaków znajdowało się na szczycie wieży przedstawiającej tu dom objęty pożarem. Bezzwłocznie też puszczono w ruch hydranty i rozpoczęło się zlewanie wodą szczytu wieży, w czem czynnych były cztery węże. Równocześnie założono od szczytu płótno ratunkowe, po którem spuszczono na ziemię czterech chłopców. Wielkie wrażenie wywołał skok jednego ze strażaków na rozciągnięte płótno z wysokości 3 piętra, a także zręczne zesunięcie się na lince. W ćwiczeniach była też czynna wielka drabina ratunkowa. Wreszcie cały tabor wozów objechał dziedziniec w pełnym galopie i stanął w szeregu. W jednej chwili odprzągnięto konie i wozy zatoczono do stajen. Ćwiczenia te wzbudziły u obecnych wielkie zainteresowanie, a straż krakowska dała dowód, że zasługuje w zupełności na miano najlepszej w kraju, a niezaprzeczenie jednej z najlepszych w Europie. Zasługa to także naczelnika jej p. Nowotnego, któremu nie szczędzono też pochwał i słów gorącego uznania.

O godz. 10 przedpołudniem zgromadzili się uczestnicy zjazdu w sali posiedzeń Rady miasta, gdzie kontynuowano obrady delegatów.

Na wstępie zawiadomił przewodniczący dr. Zgórski, że w odpowiedzi na depeszę hołdowniczą wysłaną przez zjazd do cesarza, nadeszło wczoraj wieczorem na jego ręce z kancelarji gabinetowej podziękowanie od monarchy z życzeniami dla polskiego Związku straży ochotniczych.

Następnie złożył przewodniczący wśród oklasków uczestników zjazdu serdeczne podziękowanie naczelnikowi m. straży pożarnej p. Nowotnemu za serdeczność okazywaną na każdym kroku dla zjazdu i za przygotowanie tak interesujących ćwiczeń. — Dalej uchwalono jednomyślnie odbyć zjazd następny za lat dwa w Stanisławowie. Następnie przystąpiono do wyborów, w których wybrano: naczelnikiem kraj. Związku straży ochotniczych powtórnie dra Alfreda Zgórskiego, zastępcą jego p. Feliksa Nowotnego, członkami Rady nad zorczej pp. Antoniego Bahra, Leopolda Biegę, Wilhelma Fenza, dra. Zygmunta Miczyńskiego, Józefa Wierzejskiego i Stanisława Promińskiego, na zastępców ich wybrano pp. Michała Osińskiego, dra. Władysława Michnika i Karola Mokrzyckiego; do komisji kontrolującej wreszcie weszli pp.: Jerzy Pytlik, Michał Ryż i Marjan Köhler. Do Rady nadzorczej kooptowano nadto pp.: Artura Zarembę Cieleckiego, prezesa Kółek rolniczych, Józefa Neumana, prezesa lwowskiej straży ochotniczej, Tadeusza Stasickiego, delegata Tow. wzaj ubezp. w Krakowie. W końcu udzielono odznaczenia za długoletnią służbę: pp. Wilhelmowi Fenzowi za lat 35, Kohlmanowi za lat 35, Makosiowi za lat 25 — wszystkim trzem z Krakowa i Ćwiklińskiemu z Husiatyna za lat 20. Z porządku dziennego, delegat p. Różycki postawił dwa wnioski: o wysłanie telegramu do ustępującego po kilkunastoletniej działalności dla Związku p. Ćwiklicera w Dąbrowie, i drugi domagający się, aby Rada nadzorcza postarała się w prezydjum obu miast stołecznych kraju, aby udzieliły zezwoleń na odbywanie kursów dla instruktorów zawodowych w szeregach straży miejskich, — dla Galicji zachodniej w Krakowie, dla wschodniej we Lwowie. Wniosek pierwszy przyjęto wśród oklasków jednomyślnie, drugi odesłano do Rady nadzorczej.

Z kolei przedłożono budżet związkowy, który przyjęto en bloc. Odnośnie do zwyżki w kwocie 5800 kor., del. p. Kurski z Sokala postawił wniosek, aby kwotę tę przeznaczyć na pokrycie niedoborów związków okręgowych, zaś za kwotę pozostałą nabyć przyrządy strażackie. Drugi wniosek jego brzmi, by Rada nadzorcza czyniła starania u Wydziału krajowego, aby ten odniósł się do Sejmu kraj. o opodatkowanie przymusowe gmin i kraj. Towarzystwa ubezpieczeń na rzecz związku strażackiego. W przeciwnym razie domaga się wniosek przeznaczenia na ten cel kwoty 50.000 kor. i wstawienia jej do budżetu. — W końcu uchwalił Zjazd pozostawienie dotychczasowej wysokości wkładek rocznych. Na tem przewodniczący zamknął obrady XIII zjazdu, dziękując uczestnikom jego i delegatom za przybycie i trudy.

Posiedzenie zakończyło się o godzinie 12 w południe. Po obiedzie, o godzinie wpół do 2 odjechali wszyscy uczestnicy zjazdu do Wieliczki dla zwiedzenia kopalni. Powrót do Krakowa nastąpi o godzinie wpół do 7 wieczór.

— ZWIĄZEK STRAŻY POŻARNYCH, którego XIII Zjazd delegatów obraduje obecnie w Krakowie, liczył obecnie 12 Związków okręgowych z siedzibami w następujących miejscowościach: Wadowice, Tarnów, Sanok, Przemyśl, Drohobycz, Rawa Ruska, Złoczów, Brzeżany, Stanisławów, Kołomyja, Nowy Targ, Myślenice. Należy do niego 303 Towarzystw samoistnych, 218 ochotniczych straży pożarnych Kółek rolniczych pod patronatem Związku, razem 511. W okresie od 1 lipca 1907 do 30 czerwca 1908 r. przybyło samoistnych straży pożarnych 12, a ubyło 5. Liczba członków czynnych doszła do 11.133, wspierających do 4890, honorowych do 404. Fundusz kasy zapomóg wynosi 34.323 kor., kasy pośmiertnej 10.530 kor., ogółem majątek Związku przedstawia kwotę 112.951 kor.

Według statystyki Związku spaliło się w Galicji w latach od 1898—1907: domów mieszkalnych 24.999, budynków gospodarczych 30.491, zakładów przemysłowych 332, kościołów (cerkwi) 42, ludzi 178. Liczba pożarów doszła do 9.303. Szkoda ogólna wynosi 97,783.716 kor., szkoda ubezpieczona 33,412.924 kor. Przyczyny pożarów były następujące: podpalenie 813, podejrzenie podpalenia 212, nieostrożność 1524, wadliwa budowa 457, od pioruna 313, niezbadane 5984.

— ZE SCENY LUDOWEJ. Stara jak świat burleska, 3-aktowa „Podróż do Ameryki“, nie straci znać nigdy na aktualności. Dowodzi tego najlepiej sobotnie i niedzielne przedstawienie w teatrze ludowym. Publiczność, która w oba te dni wypełniła obszerną widownię po brzegi, bawiła się dobrze i nie szczędziła oklasków interpretatorom. W rolach kobiecych wyróżniała się jak zwykle, dla miłego głosu i dla doskonałego objęcia pamięciowo roli p-na Zielińska jako śpiewaczka Bebe-Rose. Panna Zielińska posiada obok dobrych warunków scenicznych także znaczną rutynę, co pozwala jej stanąć w pierwszym rzędzie artystów sceny ludowej. W rolach męskich wyróżniał się znów p. Poleński, stwarzając doskonały typ żyda. Pan Koryciński w roli wesołego piekarczyka, bawił publiczność dobrze używanym akcentem czeskim, zaś p. Kalinowski, szczęśliwy ojciec sześciu dorodnych córek nie zawiódł pokładanych w nim przez publiczność sceny ludowej nadziei. Wreszcie na wyróżnienie zasługuje gra p. Cholewicza w roli impresarja, p. Dębowicza, charakterystycznego żydka Meyera, pań Konarskiej i Swierczewskiej. Ensamble acz szwankował gdzieniegdzie, nie raził jednak. Śpiewy nie pozostawiały prawie nic do życzenia, zaś chór „sześciu córek“ oklaskiwano gorąco.

— WYCIECZKA do WIEDNIA i PRAGI. Organizacja kolejarzy „Samopomoc“ ze współuczestnictwem Narodowej organizacji VI okręgu we Lwowie, urządza w dniach 4—10 września b. r. włącznie sześciodniową wycieczkę ze Lwowa do Wiednia i Pragi.

Głównym celem i zadaniem tej wycieczki jest umożliwienie fachowym rękodzielnikom zwiedzenia muzeum technologicznego we Wiedniu, jako też wielkiej wystawy i innych osobliwości w Pradze i zapoznania ich tem samem z szeroko rozwiniętym przemysłem i rękodzielnictwem czeskim.

Bardzo skromne koszta jazdy tam i z powrotem, jako też wygody przez komitet wprowadzone i zapewnione, dają sposobność korzystania z niej, tak średnio sytuowanemu, jak również wrażliwym na niewygody i przykrości dłuższej podróży. Sprężyście zorganizowany komitet zachęca do jak najliczniejszego udziału, a mając na względzie piękny i wzniosły cel tej wycieczki, spodziewa się poparcia całego społeczeństwa.

Bliższe szczegóły wielkiej wycieczki doniosą afisze, a po wszelkie bliższe informacje należy zgłaszać się listownie pod adresem W. Pan Józef Noworolski ulica Bajki l. 2 we Lwowie.

— Z DROBNERIONU. Że kelnerzy i płatniczowie krakowskiego Drobnerionu nie grze-

szą uprzejmością i grzecznością wobec chrześcijańskich gości, o tem miał sposobność przekonać się każdy, kto choć raz jeden zaglądnął do tej żydowskiej kawiarni. Zdarzają się tam jednak często wypadki tak aroganckiegozachowania się żydowskiej służby, że nie można ich już zaliczyć do normalnej ordynarności nawet w kawiarni Drobnera. Wczoraj np. p. H. Cz. płacąc kilka koron za lody, wręczył płatniczemu 100 koronówkę w celu jej wymiany. Płatniczy Brand (żyd) zawołał opryskliwie i tonem więcej niż impertyneckim: „Ja nie mam pieniędzy dla wymiany“. Gdy zaś p. Cz. oświadczył, że przy sobie monety drobniejszej nie posiada, płatniczy krzyczał: „Niech się pan postara“. Aroganckie zachowanie się Branda zwróciło uwagę zebranej publiczności i wprawiło p. Cz. w nieprzyjemne położenie. Żale przed właścicielem kawiarni nie pomogły. Płatniczy bowiem jest niezależny wobec właściciela... Goście nie mogą się więc skutecznie pożalić na gburowatość i arogancyę tego pana. Będą musieli uciec się do samoobrony.

— LEKKOMYSLNOŚĆ POWODEM WYPADKU. Na stację Pogotowia ratunkowego przyprowadziła wczoraj po południu kobieta nazwiskiem Stasik swą 6 letnią córeczkę Michalinę, silnie poparzoną na całem ciele, szczególnie zaś na plecach. Według opowiadania matki,—w chwili gdy przechodziła ona z dzieckiem podwórzem domu pod l. 3 przy ul. Czystej, ktoś rzucił z ganku palącą się zapałkę czy też papierosa, od którego zajęła się sukienka dziewczynki. Dziecko opatrzyło pogotowie ratunkowe poczem odesłało je do szpitala św. Ludwika. Opatrzono również matkę, która przy gaszeniu palącej się odzieży dziecka poparzyła sobie silnie rękę.

— ZEMSTA NIEWIEŚCIA. Franciszek Kamiński cieszący się na przedmieściach sławą zawadyactwa podpił sobie dobrze wczorajszego popołudnia, a chcąc odpocząć—położył się bez ceremonii na jednym ze straganów w Małym Rynku. Naturalnie, że nie zwracał uwagi na znajdujące się tam owoce—które też pogniótł zupełnie.— Nie uszło mu to jednak bezkarnie. Oto przekupka, właścicielka zniszczonego straganu, wezwała do pomocy trzy koleżanki i wspólnemi siłami poczęły one okładać pijanego niemiłosiernie nogami stołków straganowych wyrwanemi w tym celu. Zanim Kamiński odzyskał przytomność, odważne przekupki zadały mu kilkanaście sińców i ran. Kres temu dorażnemu zadośćuczynieniu położył policjant, który, wspólnie z Pogotowiem ratunkowem zaopiekował się niefortunnym amatorem drzemki poobiedniej.

— KRONIKA POL. Dziś nad ranem urządziły krak. organa pol. obławę, której rezultatem było aresztowanie 98 osób. Są to przeważnie włóczęgi bez zajęcia, oraz obcy przybysze nie mogący się niczem wylegitymować. Razem z aresztowanymi poprzednio znajduje się dziś w kaźniach pod Telegrafem 119 osób, w tem 32 kobiety.

— KROSNO. W czerwcu b. r. rozdzieliło tutejsze Starostwo między pogorzelców dukielskich 2000 kor., pochodzące z daru Namiestnictwa.

Dnia 21 czerwca urządziło miejscowe Towarzystwo „Sokół“ na swojem boisku festyn pod kierownictwem druha Antoniego Bałuta. Popisywali się Sokoli z Krosna, Dukli, Jasła i Gorlic, oraz uczniowie i uczennice szkół ludowych w Krośnie. Wszystkie ćwiczenia wypadły wprost świetnie, a były ustawicznie oklaskiwane przez licznie zgromadzoną publiczność. Czysty dochód z tego festynu wynosi przeszło 700 K.

W terminie przedwakacyjnym zgłosiło się do I. klasy tutejszej szkoły realnej 12 uczniów: z tych 11 zdało wstępny egzamin i zostało przyjętych. Tymczasem, korzystając z najnowszego rozporządzenia ministerjalnego, czterech z nich przeniosło się już do gimnazjum w Sanoku. Czy ci siedmiu pozostali przyjdą w komplecie do tutejszej szkoły realnej po wakacjach, trudno dziś przewidzieć!

I tu pytamy się, jak to będzie wyglądała szkoła realna w Krośnie, na którą zubożałe miasto zaciągnęło pożyczkę w kwocie pół miljona koron i na utrzymanie której rok rocznie płaci po kilka tysięcy koron?!

W przeszłym roku szkolnym uczęszczało do tej szkoły realnej 17 uczniów, — od 1 września frekwencja spadnie niezawodnie. Czy wobec takiego stanu rzeczy nie należałoby bezzwłocznie przekształcić szkoły realnej w Krośnie na gimnazjum, niech bezstronnie osądzą czynniki miarodajne, zwłaszcza wobec przepełnienia gimnazjów w Jaśle i w Sanoku?!

Natomiast szkoły ludowe w tutejszym powiecie rozwijają się pomyślnie. W ostatnich latach postawiono dla wielu z nich wspaniałe budynki, jak n. p. w Korczynie, Krośnie, Jedliczu, Moderówce, Potoku, Lubatówce, Łężanach, i t. d.

Szkołę w Krościenku Niżnem buduje własnym kosztem przeszło 30.000 K. jej dobrodziej ks. prałat Józef Stachyrak, kanonik kapituły ob. łać. w Przemyślu.

Dnia 8 lipca przejechał na śmierć, pociąg kolei żelaznej zdążający z Iwonicza do Krosna, kilkonastoletniego chłopca Paczosę.

— POŻAR ROPY. Z Borysławia donoszą, że szyb „Oil City“ płonie ze zdwojoną siłą. Wybuchająca ropa odrzuciła narzędzia żelazne, pozostałe na otworze świdra po spaleniu się wieży, a łagodzące wpływ ropy, wobec czego obecnie ropa tryska znowu gwałtownie i porywa z rur parafinę, co powoduje zwiększenie się ognia.

Akcja ratunkowa nie postępuje ani na krok naprzód. W przybliżeniu nawet nie można oznaczyć, kiedy pożar będzie ugaszony. Największą trudność w tłumieniu ognia jest niemożliwość pzybliżenia się do szybu, na odległość bowiem 80 metr. od szybu daje się odczuwć taki żar, że tylko krótką chwilę można w tej odległości przebywać.

Wszystkie prace są skierowane do tego, żeby teren pożaru zmniejszyć. Z 2 wałów wzniesionych do okoła sypią nieustannie ziemię na staw płynący. Gdy pożar będzie w ten sposób zacieśniony,—zostanie zaniesiony na szyb walec żelazny, który za pomocą rur ma odprowadzać ropę daleko od ognia. Gdyby się to nie powiodło trzeba będzie szyb zamknąć olbrzymim klinem żelaznym i przysypać go ziemią, aż do zupełnego ugaszenia pożaru.

— KONTRABANDA w ROSJI. Według danych ogłoszonych w „Gołosie Moskwy„, w ciągu roku ubiegłego straż pograniczna w Rosji aresztowała na wszystkich granicach państwa, ogółem 5,677 przemytników, od których odebrano kontrabandy wartości 300,238 rb.. Ponadto zaś ujęto 4,721 osób, które usiłowały potajemnie przejść przez granicę.

Podczas tych aresztowań zdarzyły się 262 wypadki starć zbrojnych, podczas których 16 funkcjonarjuszów straży pogranicznej zostało zabitych, a 31 ranionych; z pośród aresztowanych zabito 94, raniono zaś 138 ludzi.

Urzędnicy i szeregowcy innych wydziałów dokonali nadto na granicach 919 aresztowań Ujęto przytem 449 przemytników, którzy przemycali towaru za 50,657 rub.

Wydawnictw zakazanych odebrano ogółem przemytnikom 3,210 egzemplarzy wagi ogółem 17 pudów i 11 funtów. Skonfiskowano też 11 karabinów, 161 rewolwerów, 12,000 nabojów i 23 pudy prochu.

— AFORYZMY SIENKIEWICZA. W ostatnim numerze „Straży polskiej“ znajdujemy kilkanaście aforyzmów Sienkiewicza. Oto niektóre z nich najważniejsze:

Kłamstwo jest chyba bardziej nagie, niż prawda, albowiem stale od niej szat pożycza.

Gdyby ludzie byli zdolni do krytykowania samych siebie, tak jak krytykują swych bliźnich, pojawiłaby się na świecie nowa choroba, która zwałaby się samowstręt.

Istnieje coś jeszcze głupszego od optymizmu, który często uchodzi za głupotę, a mia-

Wojsko perskie.

W Persji wojsko pozostawia bardzo dużo do życzenia. Aby się przekonać o tem, dość spojrzeć na żołnierza perskiego. Obdarty, często bosy, wcale niewyuczony, robi wrażenie raczej żebraka, aniżeli żołnierza.

Powiedzieć mniej więcej dokładnie, jaką jest liczebność armji perskiej, byłoby rzeczą niełatwą. Sami Persowie określają ją wyrazem „bessyar“, co przypomina wyrażenie biblijne „ćma“. Podróżnicy także podają różne liczby. Według niektórych danych, zaczerpniętych u źródeł wiarygodnych Persja ma na papierze 60.000 wojska wszelkich rodzajów. Piechota dzieli się na 78—80 fuodżów (batalionów), przyczem w każdym z nich jest 800—1000 żołnierzów. Takiej liczby wojska jednak nigdy nie było: według ustanowionego zwyczaju służbę wojskową pełni tylko połowa bataljonów, a i te mają znacznie mniejszą od przepisanej liczby żołnierzów; tak, naprzykład, w r. 1900 ogólna liczba piechoty nie przenosiła 24.500 ludzi, rozrzuconych po wszystkich większych miastach i miejscowościach pogranicznych Persji.

Żołnierzów odsyłają do domów ze względów oszczędnościowych, ponieważ za czas urlopu nie płacą im żołdu, a nawet, będący na służbie czynnej żołnierze nieraz nie otrzymują przypadającego im żołdu, przez pół roku i dłużej Przy wypłacie im żołdu dowódcy pułków straszne okradają żołnierzów zarówno z pieniędzy, jako też z produktów spożywczych, wobec czego w każdem mieście perskiem można spotkać żołnierzów, trudniących się różnemi rzemiosłami, drobnym handlem, a nawet żebraniną. Dodać należy, że w większej części miast niema koszar dla żołnierzów, i mieszkają oni w prywatnych mieszkaniach wraz ze swojemi rodzinami. Nie są oni kształceni systematycznie: w ciągu dwuletniego pobytu w mieście, gdzie urzędowo stać miały trzy pułki, ani razu nie widziałem żadnych ćwiczeń wojskowych.

Dla uzbrojenia żołnierzów znajdują się w arsenałach karabiny, przeważnie systemu Werdla, wycofane przez austrjackie ministerjum woj ny przed laty dwudziestu z górą sprzedane Persji; są też karabiny systemu Martiniego i innych. Ćwiczeń w strzelaniu niema wcale, i wielu piechurów nie umie się wcale obchodzić z bronią. Żołnierze, pełniący służbę czynną ma ją po większej części pistolety starego systemu, a nieraz nawet stare skałkówki. Wojsko składa się z ludzi różnego wieku, poczynając od wyrostków, a kończąc na sześćdziesięcioletnich bezzębnych starcach.

Władze wojskowe nigdy prawie nie sprawdzają, czy żołnierze są zdolni do służby i niezdatnych nie usuwają; nieraz, kiedy mają wysłać oddział wojska do jakiegoś miasta i sporządzają listę żołnierzów, okazuje się, że niejeden wciągnięty na listę umarł już rok temu albo i dawniej. Zmiana żołnierzów jest jedną z najzyskowniejszych operacji każdego nowego gubernatora. Prawie każdy z nich, wkrótce po przybyciu na miejsce swojego urzędowania, ogłasza o swym zamiarze „odmłodzenia“ armji. Ludność wie doskonale, co to znaczy. Do gubernatora wysyłane są deputacje z różnych okręgów, i bardzo szybko oznaczaną jest ta suma, którą należy mu wręczyć, aby utrzymany został „status quo“...

Żołnierze zrekrutowani są głównie z prowincji Azerbejdżańskiej (przeszło 20 pułków), z prowincji Araczk-e-Auzym(40 pułków), reszta z Horosanu i Kerszanu. Obliczenie kontygensu jest w związku z wysokością podatków, wnoszonych przez poszczególne okręgi przyczem ta powinność wojskowa dzielona jest pomiędzy powiatami dość nierównomiernie: tak, w jednej prowincji na 75 tumanów (375 kor.) podatków przypada jeden żołnierz, w innej zaś jeden żołnierz na 40 tumanów podatków.

Cała ludność miejska, chanowie będący po tomkami Kadżarów, dzierżawcy gruntów rządowych są wolni zupełnie od powinności wojskowej. Są także w Persji całe prowincje, z których nie biorą żołnierzów, jak naprzykład Kaszańska i Jezdska. Jak mówią, wyjątek ten zrobiono ze względu na tchórzostwo, którem odznaczają się mieszkańcy wspomnianych prowincji. Nie dostarczają także żołnierzów Ormianie, Żydzi i Gewbrowie, chociaż z tych ostatnich gubernatorowie korszańscy ściągają bez żadnej ceremonji haracz na utrzymanie kilkudziesięciu piechurów.

W najlepszym stanie jest artylerja, ponieważ żołnierze artylerzyści są trzymani w większej karności, lepiej umundurowani i regularniej otrzymują żołd. Liczba artylerzystów wynosi na papierze około 6.000, w rzeczywistości wszakże pełni służbę zaledwie 1/3 część tej liczby. Cała artylerja także podzielona jest na fuodże po 200—250 ludzi. Organizacja artylerji w armji perskiej jest conajmniej bardzo oryginalna. Jej części składowe — ludzie, konie i działa — znajdują się pod zarządem osób, zupełnie niezależnych od siebie. Baterji armatnich w czasie pokoju niema wcale.

(Dokończenie nastąpi)

nowicie pessymizm, jeśli chce uchodzić za rozum.

Każda żywa istota naprzód umiera a potem dopiero gnije. Wyjątek stanowią państwa i rządy, te bowiem poczynają gnić przed śmiercią.

Głupi i tyrański rząd jest to młot, który myśli, że gwoździe istnieją tylko na to, żeby miał kogo bić po głowie.

Dzieje uczą, że najgorszym tyranem jest taki władca, który w jednej osobie jest demonem i durniem.

Najpotężniejszym sprzymierzeńcem narodów uciśnionych jest król Postęp.

W sztuce istnieją rozmaite szkoły i kierunki, ale kto ma swój własny powóz, ten nie jeździ omnibusem.

Państwa są jak dywany: potrzebują od czasu do czasu przetrzepania.

Gdyby Chrystus zstąpił powtórnie na ziemię i począł nauczać pod rządem pruskim, zostałby niechybnie wydalony, jako: „uprzykrzony cudzoziemiec".

— POJEDYNEK z PRZESZKODAMI. Dzienniki petersburskie tak opisują niedoszły pojedynek pomiędzy posłami Dumy Markowem a Pergamentem.

Pojedynek odbyć się miał o g. 3-ej nad ranem. Na krótko przed oznaczoną godziną na szosę Fermską przybył Pergament z sekundantami: Bobjańskim i Karaułowem. W kilka minut po nich nadciągnął długi sznur samochodów, wiozących lekarza i przedstawicieli prasy.

Na prośbę Bobjańskiego wszystkie osoby postronne ustawiły się na boku, w odległości 30 kroków od stron walczących. Dziennikarze robią gorliwie notatki, czynnych jest kilka aparatów fotograficznych.

Lekarz rozkłada przybory opatrunkowe i przyrządy lekarskie. Irytuje się, że nie może znaleźć jakiejś szprycki. W końcu znajduje ją, poczem uspokojony już przechadza się z trąbką w ręku.

Szulgin podchodzi do sekundantów Pergamenta. Przez chwilę rozmawiają o czemś. O g. 2 m. 22 przybywa Markow w towarzystwie Puryszkiewicza. Składają zimny ukłon Pergamentowi i sekundantom jego. Puryszkiewicz przywiózł skrzynkę z pistoletami. Podobno to te same, których używali generałowie Fok i Smirnow.

Sekundanci rewidują broń. Słychać trzask opadających kurków. Szulgin odmierza dystans 25 kroków. Przeciwnicy stoją w obu końcach dystansu, bokiem do siebie zwróceni. Markow stoi z głową wzniesioną do góry.

O g. 2 m. 37 sekundanci przystępują do nabijania pistoletów. Nabija Puryszkiewicz. Reszta sekundantów z uwagą śledzi czynność tę.

Wszystko gotowe.

Nagle ukazuje się na szosie dorożka. Koń jej pędzi co tchu. W dorożce siedzą komisarz cyrkułu Leśnego i jego pomocnik. Komisarz bardzo wzburzony. Zeskakuje z dorożki, podbiega do grupy dziennikarzy i pyta, gdzie się odbywa pojedynek.

Po chwili komisarz zbliża się ku sekundantom, którzy spokojnie wykonywują dalej swoją czynność, i pyta gdzie jest p. Pergament, którego poszukuje.

W tej chwili ku miejscu pojedynku od strony miasta podbiega kilku stróży leśnych, a w dorożkach nadjeżdża szybko jeszcze kilkunastu policjantów w towarzystwie policjantów konnych.

Sekundant Karaułow, z polecenia widocznie policji, rozbraja pistolety, wystrzeliwszy w powietrze, poczem skrzynkę wraz z pistoletami zabiera komisarz. Pojedynek odbyć się nie może. Obecni rozjeżdżają się powoli, przeciwnicy na samym końcu.

Przeciwnicy nie dali jednak za wygrane i, jak doniósł telegram, odbyli pojedynek na innem miejscu — z rezultatem bezkrwawym.

— SAMOBÓJSTWO. Z Budapesztu donoszą: Jeden z pokątnych bankierów, przeciw któremu zrobiono liczne doniesienia o oszustwo, nazwiskiem Feliks Veil recte Lorand, właściciel firmy Maks Neumann i Ska popełnił dziś w nocy samobójstwo.

Telegramy.

WYPADEK KOLEJOWY.

LWÓW. Na linii Lwów-Janów-Jaworów zdarzył się wypadek kolejowy, o którym lwowska dyrekcja kolei państw. donosi: W niedzielę około godz. 1 popołudniu przed przyjazdem pociągu osobowego N. 3256 do Lwowa **ułożono w zamiarze zbrodniczym** na mostku między Rzesną polską a Rzesną łatę drewnianą, 3 m. długą a 5 cm. grubości, wyrwaną z podłogi mostu. Wskutek tego wykoleiła się maszyna, wóz służbowy i pierwszy wóz osobowy. W wypadku tym jeden podróżny doznał ciężkich obrażeń. Oprócz niego nikt z podróżnych ani ze służby kolejowej nie odniósł żadnych skaleczeń. Ze Lwowa przybył bezwłocznie po wypadku pociąg ratunkowy, który po opatrzeniu rannego, przewiózł podróżnych do Lwowa. Aż do usunięcia przeszkody ruch odbywać się będzie za pomocą przesiadywania.

LWÓW. (Tel. pryw.) Jak słychać ciężko rannym podczas wypadku kolejowego jest student wyższego gimnazjum, który dostał się między 2 ławki i ma połamane nogi.

Z BORYSŁAWIA.

BORYSŁAW. (Tel. pryw.) Od soboty w kopalni „Jadwiga", własności krakowskiej spółki naftowej Fraenkel, Bimer i dr Ehrenpreiss, szyb wybuchowy N. 1 daje 50 cystern dziennie. Szyb ten wiercił systemem płuczkowym firma Albert Fauck pod kierownictwem inż. Wład. Exnera.

DEMONSTRACJE ANTICZESKIE.

PRAGA. Wczoraj odbyły się w wielu miastach niemieckich w Czechach licznie odwiedzane zgromadzenia, w których w programie był protest przeciw czechizacji niemieckich okolic w Czechach. Na zgromadzeniach panowało dość wielkie wzburzenie, ale do żadnych zajść nie przyszło. Przyjęto jednobrzmiącą rezolucję, w której Niemcy wzywają rząd, aby za przestano szczerze i bez zastrzeżeń przemycania wewn. języka urzędowego czeskiego i aby przywrócono pełne prawa niemieckiego języka urzędowego i służbowego. Dalej wzywano rząd, aby starał się o powiększenie liczby urzędników w ten sposób, by w najbliższych latach przyjmowano większą ilość urzędników niemieckich. Od posłów zażądano, aby bez względu na przynależność do stronnictw, przyczynili się do urzeczywistnienia tych postulatów. W drugiej rezolucji wyrażono zgodę na postępowanie posłów niemieckich w sprawie językowej.

POWITANIE RAUCHA.

BUDAPESZT. (Węg. b. kor.) Z Zagrzebia donoszą: Ban Rauch został w wielu miastach przyjęty z wyrazami sympatji. Natomiast w miejscowości Novi spotkał się ze złem przyjęciem ze strony ludności. Ulica, którą miał przejeżdżać, była zamknięta deskami i drutami. Śledztwo wdrożono.

KATASTROFA na MORZU.

KIEL. Krążownik niemiecki „Lübeck" najechał z taką siłą na trzymasztowy żaglowiec holenderski „Skandinavia", że żaglowiec zatonął prawie natychmiast. Większą część załogi uratowano.

ULEPSZENIE TELEGRAFU.

BRUKSELA. Elektrotechnik Charbonelle ulepszył do tego stopnia system przesyłania drogą telegraficzną fotografii, rysunków i rękopisów, że umożliwił zastosowanie go w praktyce. System Charbonelle'a ma być podobno bardzo prosty.

AGITACJA WSZECHGRECKA.

KONSTANTYNOPOL. Gubernator wysp na morzu Egejskiem, należących do Turcji, otrzymał rozkaz zwiedzenia tych wysp i złożenia sprawozdania o rozmiarach szerzącej się tam agitacji wszechgreckiej. Ministerjum marynarki przygotowywa okręty wojenne dla wysłania na te wyspy.

BUNT WOJSKOWY.

KONSTANTYNOPOL. Trzy bataljony piechoty, którym rozkazano wyruszyć do Resny dla poskromienia tam rokoszu, odmówiły posłuszeństwa. Telegraf pomiędzy Konstantynopolem a Monasterem jest uszkodzony. W Konstantynopolu powołano pod broń redyfów.

NADESŁANE.

Upał i jego niebezpieczeństwa

dla wieku niemowlęcego: biegunka, choleryna, katar kiszek i t. p. dadzą się najłatwiej pokonać tam, gdzie mączka dla dzieci „KUFEKE" stale bywa podawaną jako pożywienie. „KUFEKE" przyjm. dzieci chętniej już wszystko inne; nie cierpią przytem na zaburzenie organów trawieniowych i przykre zasłabnięcia podczas lata. „**Der Säugling**" pouczająca broszura. do nabycia za darmo w handlach sprzedających mączkę lub u R. KUFEKE Wien III.

„**Hygienicus**" który przed niedawnym czasem wprowadzono do handlu jest wynalazkiem o epokowem znaczeniu. Środek ten posiada tę znakomitą własność, że sukniom i bieliźnie przywraca po praniu lub farbowaniu pierwotną apreturę i wygląd nowości.

„HYGIENICUS" nadaje materyom bawełnianym wygląd holenderskiego lnu, a nadto desinkuje bieliznę i czyni ją trwalszą. Te przymioty, jako też nadzwyczaj łatwy sposób użycia i niska cena (50 hal. sztuka) czynią „Hygienicus" dla każdej gospodyni, restauratora, hotelarza i t. d. niezbędnym środkiem. Do nabycia we wszystkich droguery ach i t. p. handlach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.